

Henryk Kocój

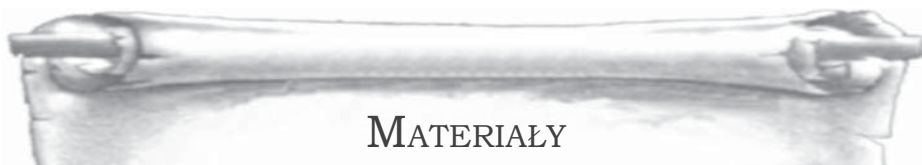
Porównanie szans trzech powstań narodowych - Kościuszkowskiego, Listopadowego i Styczniowego

Bibliotheca Nostra : śląski kwartalnik naukowy 3/3, 126-148

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MATERIAŁY

HENRYK KOCÓJ

*Akademia Wychowania Fizycznego
im. Jerzego Kukuczki w Katowicach*

PORÓWNANIE SZANS TRZECH POWSTAŃ NARODOWYCH – KOŚCIUSZKOWSKIEGO, LISTOPADOWEGO I STYCZNIOWEGO

Punktem wyjścia moich rozważań na temat szans trzech polskich powstań będzie znana praca Joachima Lelewela *Porównanie dwu powstań narodu polskiego 1830–1831*.

Niezmiernie przydatnym do oceny tego zagadnienia jest również artykuł Józefa Dutkiewicza *Dwa powstania 1830–1831 i 1863–1864* opublikowany w „Odgłosach” 3 lutego 1963 roku. Postaram się także uwzględnić w przeprowadzeniu tych porównań źródłową pracę Augusta Sokołowskiego „*Powstanie styczniowe 1863–1864*”, który dał wymowną ocenę polityki zagranicznej powstania listopadowego i styczniowego, pisząc: „Wiara w dyplomację załamała siłę listopadowego powstania – wiara w interwencję i pomoc ogólnoeuropejskiej rewolucji spowodowała na bezdroża ruch narodowy w latach 1860–1863 stała się przyczyną najstraszniejszej katastrofy” [Sokołowski, 1911, s. 341].

Joachim Lelewel dokonał wnikliwego porównania powstania kościuszkowskiego z listopadowym i dostrzegł pewne znamienne podobieństwa oraz analogie: „Oba jeden cel miały, mało różną przestrzeń ziemi, na której walczono, mało różny przeciąg czasu, w którym się utrzymywały: w obu Polacy sami sobie zostawieni, w obu niepomyślny koniec” [Lelewel, 1961, s. 617].

Lelewel porównuje czas niektórych działań obu powstań i stwierdza: „Od powstania krakowskiego i bitwy raclawickiej 4 kwietnia do złożenia broni pod Radoszycami i Końskiem 18 listopada upłynęło dni przeszło 230”. Z jego obliczeń wynika także, iż po dwumiesięcznym niezaczeptaniu od wkroczenia Dybicza około 10 lutego do oddania twierdzy Modlina i Zamościa 11 października upłynęło także ponad 230 dni.

Lelewel bardzo szczegółowo analizuje genezę obu powstań. Za jedną z głównych przyczyn wybuchu powstania kościuszkowskiego uważa zapowiadzaną redukcję wojska narodowego. Powstanie listopadowe natomiast miało inną przyczynę bezpośrednią – był to bunt przeciwko urzędnikom carskim i pogwałceniu konstytucji. Diagnoza Lelewela dotycząca istoty sporu polsko-rosyjskiego okazała się niezwykle trafna – przewidywał bowiem, że w przyszłości Królestwo może być przekształcone w gubernię rosyjską.

Krytycznie wypowiadał się Lelewel o powstaniu kościuszkowskim, zwracając uwagę na jego słabe zaplecze finansowe. Stwierdzał między innymi „skarb próżny, brak pieniędzy i ich obiegu po świeżych bankructwach od razu dał się we znaki – bez twierdz, bez zasobów żywności i potrzeb wojennych ciągle walczyć trzeba z niedostatkiem” [Lelewel, 1961, s. 624].

Jak wiadomo, odmiennie przedstawiała się pod względem militarnym i finansowym sytuacja w powstaniu listopadowym. „Od Kowna do Krakowa i Zamościa, od Brześcia do Kalisza i Prosną stało 30 narodowego od razu w jedno ciało skupionego wojska, przed którym 8000 rosyjskiego precz ustąpiło i kraj bez najścia nieprzyjacielskiego miał czas w dwumiesięcznej ciszy uzbrajania się, zakładania magazynów, dwojenia swojej siły zbrojnej nową formacją, zapasy żywności, potrzeb wojennych, skarbowe i pieniądze do końca nie wyczerpane” [Lelewel, 1961, s. 624].

Lelewel dokonuje także porównania stanu wojsk polskich w obu powstaniach i stwierdza, że w czasie powstania kościuszkowskiego podczas oblężenia Warszawy było pod stolicą 60 000 wojska a przeszło 20 000 na różnych punktach bojowych w Litwie, lubelskim, sandomierskim i krakowskim. Jego zdaniem ta sama liczba żołnierzy była w okresie lutego 1831. Bitwy pod Stoczkiem, Grochowem, Nową Wsią 14–25 lutego ułatwiły dalsze pomnożenie wojska narodowego, które wzrosło do 80 000.

Przedmiotem oceny Lelewela stała się również polityka zagraniczna obu powstań. „Wzięto w powstaniu 1794 aby nie zaczepiać tylko jednego; wojna tedy miała być z Rosją jedynie. Jakoż rychło doznali Polacy, że mają do czynienia z carową i królem pruskim razem”. O roli tego powstania pisze: „Stało się dywersją wielce skuteczną dla głównej armii Warszawy broniącej”. Słusznie opisuje postawę Prus wobec powstania listopadowego, stwierdzając: „Król pruski sprzedaje Rosji żywność, ryszstunek otwiera miejsca na stanowiska wojenne”.

O przebiegu początkowych działań militarnych powstania listopadowego związanych z dyktaturą Józefa Chłopickiego pisze Lelewel: „Wśród tryumfalnego pochodu wypuszczone gwardie, stracona walna bitwa pod Ostrołęką. W ciągu tylko dwumiesięcznym: 31 maja do 26 maja najświetniejsze zabyły przedsięwzięcia, najświetniejszym powodzeniem otwierane, że bez korzyści zamykane” [Lelewel, 1961, s. 626].

Lelewel dostrzega także, że sytuacja wewnętrzna w Rosji nie oddziaływała bezpośrednio na przebieg działań militarnych w 1831 roku. Zgodnie

z faktami stwierdza, że „niepokoje na samej ziemi rosyjskiej były bez związków z powstaniem polskim i bez skutku” [Lelewel, 1961, s. 627]. Trzeba zaznaczyć, że przeciwnie było w 1863 roku, ale tego nie mógł oczywiście przewidzieć nasz znakomity historyk, bo wydarzeń tych nie dożył. Natomiast interesujące okazuje się porównanie problemu zdrajców i kolaborantów sprawy narodowej w obu powstaniach. O wieszaniach w maju i czerwcu 1794 roku czytamy:

Z tym wszystkim odgłos terroryzmu powtarzał się w Warszawie i lud z żarliwością swoją w stolicach zdawał się dawać otuchę temu systematowi. Powtarzano, że czas, aby pany za karetę poszli, a lokaje do karet siedli. Z tym duchem żarliwości i niepokoju naczelnik wszedł w zatarg. Chomentowskiego zesłał do Lublina. Jasińskiego z Wilna przywołał pod swe oko. Konopkę wygnał, lud karcił, winowajców ulaskawił... Lud z duchem czasu pełen podejrzeń rychło oburzony i rozjątrzony w dniu siedemdziesiątym od powstania 28 czerwca wśród gwałtownego rozruchu wieszał i powiesił biskupa, książećcia i kilku innych. Naczelnik srodze powściągnął burzliwość ludu – kilkuset do wojska na linię bojową wysłał siedmiu, w miesiąc, 26 lipca szubienicą stracił, ale Rady Najwyższej nie odmienił.

I dalej o zdrajcach w 1831 roku: „Byli w tym, co najpodlejsze usługi dla carów podejmowali, co całkiem na carskich dobrodziejstwach polegali, co pragnęli przysięgę wierności dochować ażeby ich honor i sumienie obciążone nie było” [Lelewel, 1961, s. 634].

Niezwykle trafne są uwagi Lelewela odnośnie do znanych wydarzeń warszawskich z 15 sierpnia 1831 roku: „Lud z duchem czasu pełen zaufania i cierpliwości po 8 miesiącach i pół w dniu dwieście sześćdziesiątym od nocy rewolucyjnej rozgniewał się nareszcie 15 sierpnia i bez wyroków w porządku sam sobie sprawiedliwość wymierzył powiesiwszy około 30 szpiegów i kilku generałów obwinionych” [Lelewel, 1961, s. 636–637].

Oceniając krytycznie błędy militarne popełnione podczas obu powstań dochodzi do smutnej konkluzji i stwierdza „Były błędy i niebiegłość wodzów, i złe ich sprawiania się w 1794 roku, ale cóż są te wszystkie w porównaniu nieuzycia sił i odrętwienia ich w 1831 roku, zabijania najdogodniejszej pory jaka się kiedy nadarzyć mogła” [Lelewel, 1961, s. 638].

Jak uprzednio wspominałem, ciekawego porównania szans powstania listopadowego ze styczniowym dokonał Józef Dutkiewicz przy okazji setnej rocznicy powstania styczniowego. Zwrócił on mianowicie uwagę na głębokie różnice w genezie obu powstań. W myśl jego wywodów wybuch powstania listopadowego stanowił zaskoczenie dla kraju. Natomiast powstanie styczniowe było przygotowywane znacznie wcześniej poprzez długi okres manifestacji. Zdaniem Dutkiewicza głębsze różnice między obu powstaniami dostrzec można zwłaszcza w stosunkach ekonomiczno-społecznych. Klu-

czową rolę odgrywała sprawa włościańska. Wiadomo, że powstanie listopadowe w sprawie chłopskiej podjęło tylko niedostateczną reformę oczyszczenia w dobrach narodowych. Natomiast w 1863 roku jednocześnie wraz z Manifestem Rządu Narodowego ogłoszono dekrety w sprawie uwłaszczenia. Po upadku powstania rząd carski nie mógł dać chłopu mniej od tego, co dał rząd powstańczy, i chłop z Kongresówki uzyskał lepsze warunki uwłaszczenia niż chłop z terenu Cesarstwa rosyjskiego [Dutkiewicz, 1963].

Bardzo istotne różnice dostrzega Józef Dutkiewicz w działaniach militarnych obu powstań. Oceniając przebieg powstania listopadowego, stwierdza: „W czasie trwania kampanii w początkach kwietnia po naszej ofensywie na szosie brzeskiej niewiele brakowało, by armia feldmarszałka Dybicza została wyparta z Królestwa. W czasie trwania powstania styczniowego nigdy nie mieliśmy takiego momentu przewagi strategicznej” [Dutkiewicz, 1963].

Nie bez znaczenia jest także fakt, że w roku 1863 Rosja rozwinęła przeciw nam siły trzykrotnie prawie większe niż w 1831. Nie ulega także wątpliwości, że w 1830 roku dysponowaliśmy większą ilością broni.

Kapitałną różnicę dostrzec można w aktywności poszczególnych warstw społecznych w obu powstaniach. W 1831 roku najwięcej ochotników dawała szlachta natomiast w 1863 główną rolę odgrywał element miejski, a działalność oddziałów powstańczych bez współdziałania wsi byłaby nie do pomyślenia.

W obu powstaniach natomiast oglądano się na interwencję mocarstw zachodnich. W jednym i drugim wypadku bez skutku, bo zarówno Ludwik Filip jak i Napoleon III prowadzili zbyt uległą politykę wobec Petersburga.

Głębokie różnice dostrzega Dutkiewicz w epilogach obu powstań. W 1831 roku kapitulacja Warszawy po szturmie faktycznie kończy powstanie. Natomiast w 1863 roku jest inaczej – walka wygasa powoli, uporczywość powstańców była zdumiewająca.

Dutkiewicz poświęca sporo uwagi skutkom obu przegranych powstań, po których nastąpiły surowe represje. Stwierdza, „że rozmiary represji w 1864 roku były znacznie szersze niż w roku 1831. W 1831 roku straciliśmy swobody konstytucyjne natomiast w 1863 roku ustępstwa wymuszone w okresie rządów Wielopolskiego”. W zakończeniu arcyciekawego artykułu autor konkluduje: „Nie musimy się wstydzić naszych powstań. Możemy je włączyć do naszych najlepszych tradycji” [Dutkiewicz, 1963].

To zdanie zasługuje na szerszą refleksję. Nie zawsze klęska zasługuje na potępienie. Przykładem może być recepcja Wiosny Ludów z 1848 roku.

Faktem jest, że Niemcy i inne narody nie potępiają tej rewolucji, mimo że nie zakończyła się sukcesem. Właśnie w Niemczech z okazji kolejnej rocznicy Wiosny Ludów ukazała się wartościowa ocena tego wiekopomnego wydarzenia, a znane czasopismo „Historische Zeitschrift” wydało interesujący zbiór artykułów oceniających to wydarzenie z perspektywy 150 lat [Die Revolutionen, 2000, s. 178].

Po pobieżnym omówieniu artykułu Lelewela, który autor opublikował w 1840 roku i artykułu Dutkiewicza zamieszczonego prawie pół wieku temu, przejdę do pewnych ogólnych spostrzeżeń o trzech powstaniach. Zwróć uwagę zwłaszcza na tematykę międzynarodową każdego z tych powstań. Otóż w powstaniu kościuszkowskim liczone bardzo na pomoc rewolucyjnej Francji, a także na starcie zbrojne Rosji i Turcji, co miało w pewnym stopniu odciążyć nasze powstanie. W obu kwestiach okazało się, że rachuby te były błędne i iluzoryczne, gdyż Turcja faktycznie bardzo obawiała się wojny z Rosją. Spodziewano się także w 1794 roku, że Austria i Prusy pozostaną neutralne, co okazało się tylko pobożnym życzeniem. Również w powstaniu listopadowym liczone naiwnie na pomoc Francji i Anglii. Państwa te jednak były bardzo silnie gospodarczo powiązane z Rosją i dlatego sprawę polską podporządkowały swym egoistycznym interesom.

Podobnie wyglądała sytuacja w 1863 roku, jakkolwiek w tym okresie obowiązywał jeszcze sojusz Francji z Rosją, co było pewnym ewenementem, to jednak zawsze wspólnota interesów państw rozbiorskich była bardzo silna. W takiej sytuacji ani Anglia ani Francja nie zajęła się na serio sprawą Polski. Austria natomiast miała na celu osłabienie potęgi Rosji, ale nie godziła się by przywrócić niepodległość Polski, gdyż wtedy musiałaby zwrócić Polsce Galicję.

Stanowisko Prus zarówno w okresie rządów Fryderyka Wilhelma II, który brał udział w oblężeniu Warszawy w 1794 roku, jak i rola Bismarcka po podpisaniu konwencji Alvenslebena było bardzo konsekwentne i wrogie. Prusy zawsze gotowe były udzielić poparcia Rosji w stłumieniu polskich powstań. Największe szanse miało powstanie listopadowe, ale do jego klęski przyczyniły się w dużej mierze błędne założenia w polityce dyktatora Józefa Chłopiczkiego, a także pewna konsekwentna nieudolność mimo przejściowych sukcesów jego następców ze Skrzyneckim na czele.

Dokonując oceny porównawczej trzech polskich powstań, należy uwzględnić problem roli dyktatury w każdym z nich. Na tym tle ciągle wybija się dyktatura Tadeusza Kościuszki, który do końca liczył się z możliwością zwycięstwa, a także Romualda Traugutta, który choć nie wierzył w sukces powstania, do końca po bohatersku i skutecznie nim kierował. Fatalnie przedstawia się rola dyktatury powierzonej Józefowi Chłopiczkiemu. Zmarnował on pierwsze miesiące powstania na bezowocne rokowania z Mikołajem I, częściowo zrehabilitował się dopiero w działaniach wojska polskiego pod Grochowem.

Znany historyk niemiecki Richard Otton Spazier w pracy *Historia Powstania Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831* wydanej w Paryżu w 1835 roku napisał: „Chłopiczki starał się najmocniej aby ducha narodu osłabić, uzbrojeniu przeszkadzać, zapał oziębnić, ofiary odrzucać, nowym wojskiem pogardzać, zaufanie do niego osłabić i w starych Pułkach wyższych sprawie powstania nieprzyjaznych albo też do niej oziębłych oficerów, na dawnych pozostawiać miejscach” [Spazier, 1835, s. 220].

Zarówno dyktatury Mierosławskiego jak Langiewicza w okresie powstania styczniowego nie odegrały większej roli. Jeden z uczestników powstania styczniowego Stanisław Jarmund dokonał znamiennej oceny dyktatury Langiewicza, pisząc: „Dziesięciodniowe trwanie dyktatury nie przyczyniło się do zaprowadzenia porządku, a haniebny jej upadek ostatecznie spowodował zupełne rozprzężenie młodej, dopiero zaczynającej się rozwijać organizacji” [Jarmud, 1903, s. 145]. Dopiero Romuald Traugutt dzięki konsekwencji postępowania przywrócił właściwe znaczenie dyktatury.

Interesujące mogłoby okazać się porównanie, jak samo społeczeństwo rosyjskie zareagowało na wszystkie trzy powstania polskie oraz zestawienie – ilu Rosjan zginęło w czasie walk z powstańcami w poszczególnych powstaniach. Bardzo istotne informacje na temat reakcji społeczeństwa petersburskiego na wiadomość o wybuchu powstania kościuszkowskiego zaczerpnąć możemy z korespondencji ówczesnego posła pruskiego Goltza, który w liście do Fryderyka Wilhelma II z 21 marca 1794 roku pisał: „Mieszkańcy Petersburga są oburzeni na Polaków i sugerują konieczność nowego rozbioru”¹.

Tę samą myśl wypowiada Goltz donosząc swojemu mocodawcy 11 lipca 1794 roku: „Cała Rosja domaga się rozbioru Polski i wymazania imienia polskiego”².

W opinii posła saskiego Patza rozmaicie też przedstawiała się działalność militarna żołnierzy rosyjskich, niszczących bezwzględnie wszelkie miejscowości, przez które przechodzili. Nie zachowywali się oni zbyt rycersko, ale traktowali Polskę jako naród podbity³.

Jakkolwiek Murawiew Wieszatiel bardzo dużo w swych pamiętnikach wspomina o głębokich sympatiach kół rządowych Petersburga i Moskwy do powstania styczniowego, to wydaje się, że sytuacja wyglądała faktycznie nieco inaczej. Jeden z uczestników powstania 1863 roku Władysław Karwowski wspomina „Zaledwie wkroczyliśmy do Moskwy, mieszczenie bez najmniejszego powodu rzucili się na nas i tylko silny konwój żołnierzy zdołał powstrzymać napastników” [Karwowski, 1903, s. 154].

We wszystkich powstaniach wojska rosyjskie odnosiły się do Polaków wrogo, niszcząc ich wsie i miasteczka oraz wszelki dobytek. Czachowski, jeden z wybitnych dowódców powstania styczniowego, odnotował: „Z zasady nie przyjmuję bitwy we wsiach i miasteczkach, jeśli jej tylko uniknąć mogę, gdyż nawet w razie naszego zwycięstwa my pójdziemy dalej, a Moskwa mszcząc się spali miasteczko i mieszkańców wymorduje” [Jarmud, 1903, s. 145].

¹ GStA, Merseburg Rep XI Russland 136A Vol. I, 1794 No 22 Goltz à Frédéric Guillaume II, „Le public de Petersbourg outré contre les Polonais parle beaucoup de la nécessité d'un nouveau partage”. St. Petersbourg le 28 mars/8 avril 1794, p. 120.

² GStA Merseburg Rep. XI. Russland 136A Vol. I p. 240-241, „Toute la Russie crie au partage et l'extinction du nom polonaise”.

³ StA Dresden Loc. 3577, Bd 3, p. 315-316. Patz à Loss Varsovie le 14 mai 1794. „Les troupes russes ont ruiné et brûlé tous les endroits par où elles avaient passés”.

Rzecz znamienna, że poseł saski z Paryża Könneritz już w czerwcu 1831 roku jasno sprecyzował sens zaborczej polityki Rosji – faktycznie nie uległa ona zmianie od czasów Katarzyny II aż po rządy Mikołaja I. W depeszy posła czytamy: „Tutaj wszyscy są przekonani, że walka ta skończy się na korzyść Polski, a nawet gdyby Rosjanom udało się zdobyć Warszawę to nie uda im się podbić reszty kraju a Rosja nigdy nie będzie sprawowała nad Polską pełnej władzy gdyż może zapewnić sobie wpływy tylko tam gdzie będą stacjonować jej wojska i gdzie będą mogły osiągnąć kule ich armat”⁴.

Należy teraz zastanowić się, jaką rolę w polskich powstaniach narodowych odegrało duchowieństwo. Wiadomo, że w czasie powstania kościuszkowskiego wyszła na jaw zdradziecka postawa wielu wyższych duchownych targowiczian, a i postawa ówczesnego prymasa nie była tak godna i patriotyczna jak ta, którą wślawił się arcybiskup Fijałkowski w przededniu powstania styczniowego.

Oceniając postawę duchowieństwa w powstaniu listopadowym należy koniecznie uwzględnić znakomitą pracę *Duchowieństwo a powstanie listopadowe*.

Wspomniany już wyżej historyk niemiecki Richard Otton Spazier w bardzo pochlebnych słowach ocenił działalność patriotyczną polskich księży w pierwszym okresie powstania listopadowego. Napisał on między innymi: „Duchowieństwo wszędzie silnie działa, księża z krzyżem i z hostią w ręku zachęcają lud po ulicach, odprawiają uroczyste nabożeństwa i nawet z ambony o konieczności marszu na Litwę przekonywują” [Spazier, 1835, s. 202].

Prawie z każdych działań polskich powstańców jesteśmy dumni i przed oczyma mamy bohaterstwo chłopca polskiego, który pod Raclawicami stawiał mężny i zwycięski opór oddziałom rosyjskim.

Czyż nie udziela nam się bojowy zapal, kiedy czytamy jak szedł w ogień pod Grochowem w lutym 1831 roku czwarty pułk dzieci Warszawy a znajdujący się w sztabie rosyjskim eks-głównodowodzący armii polskiej wielki książę Konstanty patrząc na pole walki przez lunetę bił brawo i wołał do otaczających go oficerów: „To mój najlepszy pułk, patrzcie jak trzeba walczyć, ci wam dopiero pokażą. A tam spokojny Chłopicki ze szpicrutą w ręku jak na paradzie mimo wybuchających wokół granatów prowadził pułk do ataku” [Janicki, 1963].

Takich przepięknych opisów dotyczących militarnych działań powstania styczniowego mało było w rzeczywistości. Wprawdzie szli nie raz głodni

⁴ „On pense ici que cette affaire se termina toujours au profit des Polonais, et que quand bien même Varsovie viendrait à succomber, la Russie ne parviendrait, pas à succomber pour cela le reste de la Pologne, et qu'elle ne sera jamais maîtresse, que des lieux ou camperont ses armes et où ses bouletes pourraient atteindre”. St.A. Dresden No 10717. Ministerium der Auswärtigen Angelegenheiten Nr 3018. Ministerial – Correspondenz mit der Kgl. Gesandtschaft zu Paris Könneritz an Minckwitz Nr 41, Paris, le 20 juin 1831.

i słabo uzbrojeni kosynierzy z odwagą na armaty, ale ogień z armat był wtedy znacznie celniejszy i szybszy niż pod Raclawicami.

We wszystkich powstaniach polskich naród bronił swej godności i honoru. Wiadomo, że program Margrabiego Wielopolskiego dawał Polsce bardzo dużo, ale nie chronił Polaków przed moralnym następstwem gwałtów. Przez ciągle służalstwo obcemu mocarstwu następowało nieustanne wynarodowienie Polaków, a jest faktem niezbitym, że naród, którego dzieje upodobniają się i zlewają z historią swego ciemieży, przestaje być w pełni narodem. Zwłaszcza w powstaniu styczniowym silnie zaznaczyła się propaganda carska na Litwie i Białorusi. Głosiła ona perfidnie, że car chce wziąć w opiekę „ukochany lud”, tylko mu panowie polscy i księża przeszkadzają. Ciągłe niestety żywe były wspomnienia powstania listopadowego, w czasie którego zaprzepaszczone rozwiązanie kwestii chłopskiej w Królestwie.

W każdym polskim powstaniu występuje problem oceny przywódców i szans powstania. Niektórzy z publicystów, na przykład autor polemicznego artykułu *Z kurzem krwi bratniej* zamieszczonego z okazji setnej rocznicy powstania styczniowego Stanisław Stomma w „Tygodniku Powszechnym” twierdził, że nie powinno się wszczynać powstania, a najlepszym rozwiązaniem byłaby ugoda zaproponowana przez Wielopolskiego. On miał być też tym mężem stanu, tym wielkim politykiem, który niestety nie był niezrozumiały przez upór, głupotę i anarchię Polaków [Stomma, 1963].

Stomma zdaje się nie dostrzegać istoty polskich manifestacji w 1861 roku i rozgrywających później wypadków. Jakkolwiek powstanie w 1863 roku było ruchem żywiołowym i nieprzygotowanym, to było ono przede wszystkim czynem patriotycznym, gdyż naród nie pozwolił się dłużej spychać w błoto i nie godził się na pełne poniżenie.

Faktycznie prawie całe społeczeństwo, które Wielopolski chciał uszczęśliwić, było przeciwko niemu. Nie ulega wątpliwości, że właśnie powstanie styczniowe, a nie poprzednie powstania odegrało ogromną rolę w przyspieszeniu integracji narodu polskiego. Niewątpliwie ciśnie się na usta pytanie, czy powstanie styczniowe podobnie jak to z 1794 roku i 1830/31 było nieuniknione i potrzebne. Aby odpowiedzieć na to bardzo istotne pytanie musimy wczuć się w atmosferę, która poprzedziła wybuch każdego powstania. A więc powinno się uwzględnić nastroje społeczne w okresie Konfederacji Targowickiej i w przededniu powstania kościuszkowskiego, a także nastroje społeczeństwa w czasie Sądu Sejmowego i przed wybuchem 1830 roku, kiedy planowano udział wojska polskiego wspólnie z rosyjskim w interwencji zbrojnej we Francji. Podobnie, chcąc właściwie ocenić genezę powstania styczniowego, powinniśmy się wczuć w atmosferę i nastrój społeczeństwa w czasie manifestacji i burzliwych protestów z okresu 1861-1862. Uświadomienie tych uwarunkowań prowadzi wprost do wniosku, że do powstania dojść musiało [Kozłowski, 1963].

Faktycznie bardzo trudno jest snuć porównania między rokiem 1831 i 1863. W czasie powstania listopadowego istniał rząd polski, armia i skarb, a w 1863 tylko nierealne marzenia i olbrzymi wysiłek całego narodu. Powstanie styczniowe było największą pod względem bazy społecznej i najbardziej dramatyczną próbą walk o pełną niepodległość. Jakkolwiek Tadeusz Kościuszko po bohaterskiej obronie Warszawy przegrał pod Maciejowicami, Skrzynecki pomimo osiągnięć pod Grochowem przegrał pod Ostrołęką, a ksiądz Brzóska poniósł bohaterską śmierć w końcowej fazie powstania styczniowego, to wszyscy oni mają olbrzymi wkład w to, że dzięki zbrojnemu wysiłkowi legionów Józefa Piłsudskiego w 1918 roku Polska odzyskała upragnioną niepodległość.

Wszyscy historycy na ogół są zgodni co do tego, że powstanie styczniowe miało charakter narodowo-społeczny. Brała w nim udział szlachta, mieszczaństwo i chłopci, właściciele ziemscy, przemysłowcy, a także bezrolni. Wszystkim im poczucie głębokiego patriotyzmu nie było obce.

Bardzo ciekawego porównania dotyczącego zwłaszcza powstania listopadowego ze styczniowym dokonał wybitny historyk Henryk Wereszycki, który w „Tygodniku Powszechnym” w 1983 roku opublikował znakomity artykuł *Znaczenie powstania styczniowego w dziejach narodu polskiego*. Stwierdził on: „Noc listopadowa to było działanie nielicznej garstki spiskowców, ale wkrótce się okazało, że bez mała całe uświadomione społeczeństwo polskie solidaryzowało się z tym co ta garstka na własną rękę rozpoczęła. Cel, który sobie spiskowcy w nocy listopadowej postawili, miał znacznie szerszy zasięg społeczny niż drobna grupa inicjatorów [Wereszycki, 1982].

Czytamy dalej: „Powstanie listopadowe miało wyraźny cel, powrót do rządów konstytucyjnych. Początkowo nie leżało w interesie tych, którzy objęli ster rządów oderwanie Polski od Rosji. Dopiero po detronizacji w styczniu 1831 roku sprawa przybrała inny obrót wtedy nie do uniknięcia stał się fakt zbrojnego starcia Polski z Rosją”.

W powstaniu styczniowym od początku walczone o pełną niepodległość i odzyskanie granic sprzed pierwszego rozbioru, a co najważniejsze o wielką reformę społeczną, o uwłaszczenie chłopów i istotne zmiany społeczne mające na celu unowocześnienie narodu polskiego.

Bilans strat i zysków w obu powstaniach listopadowym i styczniowym był przygnębiający. Polska w 1831 roku straciła odrębność Królestwa Kongresowego, jaką miała między 1815 a 1830, straciła własne wojsko. Ale oceniając rachunek zysków i strat wydaje się, że klęska 1864 roku była znacznie mniejsza niż klęska 1831. Powstanie styczniowe było bowiem głębokim przełomem w naszym życiu narodowym. Powstanie listopadowe prowadziło walkę zbrojną przez 10 miesięcy, a powstanie styczniowe przez 15 miesięcy.

Już w czasie trwania powstania styczniowego zrozumiano, że możliwość militarnego zwycięstwa realnie nie istnieje. Na Ukrainie próba wywołania powstania ludowego zakończyła się krwawą klęską. Wiadomo, że

Józef Piłsudski studiował dzieje powstania 1863 roku, bo w nim szukał doświadczenia do walki, jaką miał w przyszłości prowadzić.

Swoj cenny artykuł Henryk Wereszycki zakończył piękną i budującą myślą „Powstanie styczniowe uczy nas, że naród polski potrafi przetrwać krwawą klęskę i uczynić z niej zaczyn późniejszego zwycięstwa” [Wereszycki, 1982].

Wiele informacji na temat porównania powstania listopadowego ze styczniowym zaczerpnąć możemy z wspomnień Michała Murawiewa (Wieszatela). Pełnił on ważne funkcje zarówno w 1831 roku jak 1863 roku. Oceniając stan duchowieństwa w powstaniu styczniowym napisał: „Duchowieństwo rzymskokatolickie wszędzie stało na czele polskiej propagandy, podsycalo zarzewie buntu i wpajało wiarę w sukces wszystkim starym i młodym nawet na spowiedzi” [Murawiew, 1990, s. 21].

Odnosnie do działań powstańczych na Litwie w 1830/31 roku Murawiew stwierdzał: „W 1830 roku kiedy to dzięki moim staraniom zniesiony został statut litewski i język rosyjski wprowadzono tak w sądownictwie jak w całej administracji, wszystko to przyjęte zostało nie tylko bez oporu lecz podany został Najjaśniejszemu Panu adres dziękczynny za nadanie im praw takich jak w Rosji. Działo się to w 1831 roku w chwili rozszerzenia się największego pożaru buntu w Warszawie i w guberniach litewskich. Wypada zaznaczyć, że w 1831 roku powstanie rozwijało się przede wszystkim w guberni kowieńskiej i wileńskiej”.

Murawiew dokonał również ciekawego porównania udziału oficerów polskiego pochodzenia w 1831 roku i 1863 roku na Litwie i z dumą skonstatował: „Należy zauważyć, że w 1831 nie było prawie przykładów, aby oficerowie polskiego pochodzenia przechodzili do buntowników. W większości służyli wiernie w naszych szeregach przeciw swoim współbraciom, podczas gdy w 1863 roku stało się zupełnie inaczej w znacznej części z woli samego rządu” [Murawiew, 1990, s. 59].

Należy jednak zaznaczyć, że wywody Murawiewa nie są w pełni prawdziwe, zwłaszcza w odniesieniu do powstania listopadowego.

Jako zdecydowany przeciwnik polskich powstań Murawiew sugeruje: „Rząd nasz musi się przekonać o tym, że najpierwszym wrogiem narodowości rosyjskiej w tym kraju (na Litwie) jest polonizm i w związku z nim katolicyzm, gdyż katolik i Polak są w pojęciu ludu synonimami. Dlatego osłabienie wpływu katolickiego w kraju jest jednym z zasadniczych środków działania, na które powinien zwracać uwagę rząd” [Murawiew, 1990, s. 55].

Wartościowe okazują się spostrzeżenia znanego historyka Artura Śliwińskiego w jego cennych monografiach o powstaniu kościuszkowskim, listopadowym i styczniowym.

Dokonując analizy przyczyn niepowodzeń powstania kościuszkowskiego Śliwiński wskazywał:

Powstanie nie miało sił należycie zorganizowanych, nie miało zasobów materialnych, nie miało poważnej siły zbrojnej ani dowódców stojących na wysokości zadania. Wprawdzie armia, ożywiona duchem patriotycznym Sejmu Czteroletniego, zagrzana męstwem Naczelnika biła się dobrze. Ale miała do czynienia z wojskami zaprawionymi w licznych bojach doskonale zorganizowanymi, z wodzami, którzy posiadali i siły liczniejsze i długie doświadczenie wojenne. Tymczasem z wyjątkiem Dąbrowskiego wszyscy generałowie polscy, którym Kościuszko powierzał samodzielne zadania nie umieli ich spełnić. Zawiedli Naczelnika, Wielhorski, Mokrowski, Sierakowski, Zajączek a nawet bohaterski Książę Józef na szwank wystawił swą sławę w czasie oblężenia Warszawy [Śliwiński, 1939, s. 182].

W dalszym ciągu swych wywodów Śliwiński stwierdza „Dzięki powstaniu (kościuszkowskiemu) państwo polskie schodziło z widowni świata z orężem w dłoni, z chwałą męstwa, które rozbłysło na polach Racławic i na bruku Warszawy, ginęło ze świadectwem żywotności, ginęło z wielkimi ideałami, które przetrwały upadek i dały moc życia pokoleniom późniejszym” [Śliwiński, 1939, s. 186].

W monografii poświęconej powstaniu listopadowemu Śliwiński pisze: „Powstania nie zgubiła przemoc. Po zwycięstwach odniesionych na polach Wawru, Dembego, Igań armia polska zrównała się liczebnie z armią rosyjską a sprawnością bojową i męstwem znacznie ją przewyższała” [Śliwiński, 1930, s. 193].

Ten wybitny historyk wskazuje na głębsze przyczyny polskich niepowodzeń Powstania nie zgubił brak środków materialnych. Raport Paskiewicza po zdobyciu Warszawy świadczy o wielkim bogactwie wszelkiego rodzaju sprzętów wojennych, odzieży i amunicji, które tam były zgromadzone. Skarb opłacał dotąd wszelkie koszty wojny a pożyczki za granicą częściowo były już zrealizowane... Powstania nie zgubił brak męstwa i poświęcenia ani brak ofiarności publicznej. Przyczyn upadku przede wszystkim w organizacji wewnętrznej, w psychice powstania szukać należy... Tragedią powstania jest przede wszystkim ta okoliczność, że ludzie co je stworzyli natychmiast zniknęli z widowni i wraz z sobą unieśli bezpowrotnie wielką wiarę, wielki zapał i wielkie poświęcenie dla sprawy [Śliwiński, 1930, s. 93, 194].

W dotyczące powstania styczniowego pracy pisanej z olbrzymim ładunkiem patriotyzmu Śliwiński stwierdzał: „Tak więc bez wojska, bez broni, bez pieniędzy rozpoczął Komitet Walkę z najpotężniejszym podówczas państwem militarnym w Europie. Garstka bezbronnej młodzieży stawiała do boju z uzbrojonym od stóp do głów kolosem północy” [Śliwiński, 1938, s. 147].

Znamienne są oceny tego historyka dotyczące roli wielkich mocarstw wobec Polski. Pisze on między innymi „Z oficjalnych oświadczeń francuskich mężów stanu wynikało, że Francja nie może Polsce żadnej udzielić pomocy, że powstanie zakończyć się musi klęską, że Polacy nie w ruchu rewolucyjnym, lecz we wspańiałomyślności cara i jego dobrych chęciach szukać winni oparcia dla swych dążeń narodowych” [Śliwiński, 1938, s. 174-175].

Oceniając akcję urzędowej Europy, Śliwiński trafnie konstatuje: „Jej noty były jałmużną, ciśniecią walczącemu narodowi, akcją dobroczynną ochłapem miłosierdzia lecz nie były dowodem, że sprawa polska leży wielkim mocarstwom na sercu” [Śliwiński, 1938, s. 216]. „Mocarstwa zachodnie jak było do przewidzenia nie pod kątem widzenia interesów polskich lecz własnych traktowały powstanie” [Śliwiński, 1938, s. 215].

Artur Śliwiński dokonał również wnikliwego rozliczenia polskich strat w czasie powstania styczniowego: „Powstanie styczniowe pociągnęło za sobą olbrzymie ofiary w ludziach. Na polach bitew padło około 20 000 powstańców z górą 6000 dostało się do niewoli i przeważnie zostało straconych, a przeszło 50 000 ludzi stanowiących najdzielniejszy żywioł kraju, poszło na wygnanie w głąb Rosji i na Sybir. Wszystkie zdobycze, którymi szczyił się Wielopolski zostały cofnięte: sądy, szkoły, samorząd wiejski i miejski, urządzenia administracyjne, słowem wszystko o czym jeszcze na kilka lat przed wybuchem nie ośmielano się marzyć rząd rosyjski zniszczył i zdeptał [Śliwiński, 1938, s. 247–248].

Powstanie styczniowe jego zdaniem wzbogaciło naród po trzydziestu latach zacisza, po trzydziestu latach niebytu politycznego stworzyło w dziejach narodu nową kartę historyczną.

Śliwiński powtarza też tę niezmiernie aktualną tezę, że „naród nie tworzący sam swojej historii przestaje być narodem [Śliwiński, 1938, s. 250].

Bardzo charakterystyczna jest ocena Wielopolskiego. Śliwiński pisze: „Wielopolski przegrał bitwę z własnym społeczeństwem zrywającym się do boju o ideały Kościuszki... Nie rozumiał ducha czasu, nie rozumiał własnego społeczeństwa i przez własne społeczeństwo do końca nie był zrozumiany” [Śliwiński, 1938, s. 218].

Bardzo trafne są również uwagi Artura Śliwińskiego odnośnie do nastrojów w czasie powstania styczniowego na Rusi. „Dzielna młodzież wędrowała od wsi do wsi, ale nie zdołała nigdzie chłopów poruszyć. Przekonała się niebawem, że lud nie tylko nie myśli o powstaniu ale, z pode łba spogląda na agitatorów, a tu i ówdzie na ich widok zaciska pięści, a nawet zbroi się w cepy, widły i kosy...” [Śliwiński, 1938, s. 199-200].

Artur Śliwiński wskazuje, że Romuald Traugutt słusznie oceniał naiwność polskich rachub na pomoc obcą. „Naród nie przestaje wierzyć w interwencję francuską, To już jego narów i nieszczęsna słabość. Zwłokę jej i rozmaite nieprzychylnie pozory zawsze potrafi sobie wytłumaczyć, a tym-

czasem, wyczekując jej, nie wojuje z Moskwą na serio... Nieszczęsny błąd i ślepotą" [Śliwiński, 1938, s. 232].

Śliwiński zauważa, że powstanie styczniowe spowodowało olbrzymi przyływ rosyjskiego nacjonalizmu. „W Petersburgu, w Moskwie później w innych miastach zaczęto urządzać nabożeństwa za poległych w walce z Polakami oficerów i żołnierzy, zainicjowano składki na rannych, na ofiary zamachów i terroru polskiego. Opinia rosyjska wyraźnie zwracała się przeciw powstaniu, a głosy oburzenia i nienawiści przeciw Polakom po całej Rosji rozbrzmiewały coraz gwałtowniej” [Śliwiński, 1938, s. 204-205].

Na zakończenie swoich wywodów Artur Śliwiński stwierdza, że idea walki nie była błędem. W obronie swej tezy stwierdza: „Naród, który walczy o swoją niepodległość nigdy nie błądzi. Dla narodu w niewoli najgubniejszym stanem jest stan długoletniej beczynności, przyuczający całe pokolenia do karnego dźwigania jarzma do życia w poniewierce i hańbie[...]. Od tej pory wszystko, co w narodzie było żywe, zdrowe i niespodłane, co cierpiało, myślało i czuło, co miało poczucie honoru i godności, porywało się do walki z przemocą i dążyło do odzyskania utraconej wolności” [Śliwiński, 1938, s. 249-250].

Bardzo interesujące są również poglądy zmarłego przed kilkunastu laty wybitnego historyka Jerzego Skowronka. W jednym ze swoich wywiadów zamieszczonym w „Życiu Warszawy” z 22/23 stycznia 1983 z okazji rocznicy powstania styczniowego ten znany uczeń Stefana Kieniewicza trafnie zauważył, że w powstaniu styczniowym i listopadowym istniało coś takiego jak ogólny nastrój społeczeństwa, jako baza pewnych decyzji.

Nastrój społeczeństwa poprzedzający powstanie listopadowe ukształtował się obiektywnie wskutek błędów zaborczej władzy. Całe społeczeństwo nie czuło się związane z tą władzą, z tym systemem politycznym ukształtowanym przez zaborcę a także z grupą kierującą administracją w jego imieniu.

Młodzież rzucająca hasła walki zbrojnej wystąpiła spontanicznie. Ale w 1830 roku społeczeństwo samo było przygotowane, młodzi patrioci zaproponowali mu walkę i po pewnych wahaniach społeczeństwo tę propozycję przyjęło. W roku 1863 było to przygotowane świadomie, w sposób zorganizowany [Skowronek, 1983].

Chcąc zrozumieć genezę naszych powstań, należy zwrócić uwagę na głębokie poniżenie, które było udziałem społeczeństwa polskiego w przededniu każdego z nich. Przedstawiciele obcych państw a mianowicie Ludwig Buchholtz, Benedykt de Caché i Jan Jakub Patz wielokrotnie wskazywali na olbrzymie upokorzenia, jakie musiał naród znosić od Katarzyny II. Carowa Rosji była oburzona, że sejm grodzieński na sesji w dniu 18 listopada 1793 przywrócił order Virtuti Militari ustanowiony

w czasie kampanii polsko-rosyjskiej w 1792 roku i zażądała od Polaków pokornych przeprosin a także satysfakcji za tą obrażającą dla niej uchwałę polskiego sejmu⁵.

Z takim samym poniżeniem godności narodu mieliśmy do czynienia w przededniu powstania listopadowego zwłaszcza w okresie Sądu Sejmowego z lat 1827–1829. We wstępie do źródłowej pracy *Sąd Sejmowy 1827-1829 na przestępców stanu urzędowe akta*, którą Józef Ignacy Kraszewski opublikował w Poznaniu 1873 roku, czytamy:

Przebieg całej tej sprawy, który zwiastował już sobą rok 1830 niemiłym był Rządowi. Starano się więc wspomnienie jej i wrażenie jakie wywołała zatrzeć wszelkimi możliwymi środkami i im naród więcej do niej przywiązywał wagi i mocniej się nią chlubił, co dowiódł pogrzeb Bielińskiego, tym rząd Wielkiego Księcia Konstantego silniej tłumił wszystko co się do niej odnosiło.

Przyrzeczona i zapewniona konstytucją swoboda prasy, już nie istniała w Królestwie, nie wolno było ani wspomnieć o sprawie, w której dostojni Sędziowie dowiedli niezależność sumienia i patriotyzmu” [Bieczyński, 1873, s. V].

Znany historyk rosyjski Puzyrewski w dziele *Wojna Polsko Ruska 1831 roku* zwraca uwagę, że „niezadowolenie Polaków zwrócone było ku trzem osobistościom: Zajączka, Nowosilcowa i Cesarzewicza Konstantego Pawłowicza [Puzyrewski, 1899, s. 38].

Jego zdaniem w przededniu 1830 roku panował w Rosji nastrój antypolski. „Z tym wszystkim duch w wojskach był wyborny, zapal zmierzenia się z wrogiem niepohamowany; oburzenie przeciwko Polakom za ich powstania dzieliła armia cała od generała do żołnierza” [Puzyrewski, 1899, s. 14].

Jeżeli chodzi o nastroje, jakie panowały w przeddzień 1863 roku to bardzo trafna okazała się diagnoza znakomitego pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego przedstawiona w powieści *Dziecię starego miasta*, gdzie czytamy:

⁵ GStA Merseburg Rep. 96, Nr 158F. p. 15-16, Nr 5 Buchholtz à Frédéric Guillaume II, Varsovie, le 18 janvier 1794 „Je joins, ici la gazette de Varsovie dans laquelle cet universel se trouve. Il est écrit dans les termes le plus soumis et peut être regardé comme le comble de l’humiliation”.

Por. Haus und Hof StA Wien, Polen II Nr. 1070, De Caché an Thugut, Warschau, den 18 Januar 1794. “So erachte ich doch, das desfallsige nunmehr in Druck und sogar mit einer Übersetzung erschienene so merkwürdige Universale um so sehr hier nachtragen sollen, als desselben mehr als demütiger Ton der gegenwärtigen. herabgesunkenen Stand des Königs und der Republik Polen am besten schildert.

Por. STA Dresden, Loc 35774, Bd 4, p. 31 Patz à Loss Varsovie le 18 janvier 1794, „Le public d’ici est fort mécontent des expressions avilissantes, contenues dans cette pièce, et prétend, qu’elles ne convenaient nullement à une République libre” (Publiczność tutejsza jest bardzo niezadowolona ze zwrotów poniżających (upadających, hańbiących) zawartych w tym uniwersale, gdyż one nie są do pogodzenia z regułami jakie obowiązują w państwie faktycznie niepodległym).

Wolność! Ale jestże kto wolny w tym kraju, który cały dokoła opasuje żelazna krata bagnetów, gdzie pod pozorem to wojny to polityki, to podejrzeń, można na każdego napaść, każdego uwięzić i bez sądu, bez dowodu bez miary winy, za załamną szpilkę posłać na wiekuste roboty do kopalni?... Jestli kto tam wolny, gdzie ani myśl ani słowo, ani serce ani ubiór, ani barwa jego, ani chód, ani postawa, ani smutek i litość nie są swobodne, gdzie jeśli fantazja rządzących nie podoba sobie człowieka, nie pyta o prawo żadne? [Kraszewski, 1922, s. 159].

Bardzo interesującą ocenę powstania listopadowego przedstawił Władysław Bogatyński:

Powstanie pozostało w dziejach wspaniałym objawem naszej żywotności narodowej, która nie pozwalała nam ugiąć karku pod jarzmem niewoli manifestacją naszego prawa i woli do niepodległego bytu, chlubnym dowodem wspólności idei wolnościowych ludów, wreszcie ożywieniem patriotyzmu na dalsze etapy w wyzwoleniczych dążeniach narodu, co upadł ale nie zniszczał. Dziś w perspektywie stu lat rozumiemy i oceniamy lepiej niż dawniej wysiłek naszych przodków, zdajemy sobie sprawę, że powstanie listopadowe było mimo wszystko zwycięstwem ducha, który krzepił naród na dalszą drogę tułaczą” [Bogatyński, 1931, s. 19].

Marian Gumowski pisze: natomiast: „Nie mówiąc o dawniejszych konfederatach barskich, pierwszym było na większą skalę powstanie Kościuszki 1794 roku. Wobec dwóch zaborców powstanie to nie miało szans powodzenia ale w samej wojnie z Rosją miało widoki zwycięstwa, gdyby było porwało cały naród. Niestety większość narodu nie wierzyła w powodzenie, do Kościuszki szły tylko bardzo szczupłe siły, upadek musiał nastąpić”.

Oдноśnie do powstania listopadowego Gumowski przedstawił następującą ocenę:

Następne powstanie z 1863 r. od początku nie miało żadnych szans za sobą. Ludzie szli do niego z rozpaczą a nie z chęcią i wiarą w zwycięstwo, celem ich było znieść ten i ów oddział kozacki, a nie zwyciężyć Rosję. Powstanie niezorganizowane należycie musiało kryć się po lasach i nawet w obronie jakichś granic kraju myśleć nie mogło. Upadło nie znalazłszy nawet takiej sympatii w Europie jaką cieszyła się wojna z 1831 r. [Gumowski, 1931, s. 37].

W czasie powstania styczniowego wielokrotnie nawiązywano do chlubnej tradycji powstania listopadowego. Pierwsza manifestacja patriotyczna w Warszawie odbyła się 11 czerwca 1860 roku z okazji pogrzebu wdowy po

generale Sowińskim bohaterskim obrońcy Woli w czasie powstania listopadowego. Policja jeszcze nie reagowała. Zachęcona tym powodzeniem młodzież organizowała dalsze demonstracje. Kolejna odbyła się z okazji warszawskiego zjazdu monarchów trzech państw zaborczych w październiku 1860 roku. Cuchnącym płynem oblaną wówczas salę teatralną, pocięto obicia na fotelach cesarskiej łoży, a tym Polakom, którzy chcieli witać monarchów obcinano poły u fraków. W listopadzie tegoż roku, w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, przed kościołem karmelitów, gdzie przed laty istniało więzienie polityczne, zgromadził się tłum. Po raz pierwszy zabrzmiał wtedy od wielu lat nieśpiewany hymn *Boże coś Polskę* oraz inne pieśni kościelne. Potężne demonstracje warszawskie 25 i 27 lutego na Starym Mieście zostały zakończone salwami rosyjskimi i śmiercią pięciu Polaków. Pogrzeb pięciu zabitych 2 marca wywołał nową manifestację, jakiej dawno nie widziano w Warszawie. Pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego w październiku 1861, zamachy na Wielkiego Księcia Konstantego i margrabiego Aleksandra Wielopolskiego latem 1862 i wiele innych może mniej głośnych, lecz dla podniesienia patriotycznych nastrojów tak samo ważnych demonstracji ulicznych i kościelnych, a z drugiej strony represje władz carskich z ogłoszeniem 14 października stanu wojennego w Warszawie potwierdzały, że sytuacja staje się coraz bardziej gorąca [Grot, 1983].

Rzecz charakterystyczna, że w czasie pogrzebu arcybiskupa Fijałkowskiego (zmarł 5 października 1860 roku), znanego patrona manifestacji narodowych, nastąpiło pewne zbratanie mieszkańców Warszawy z chłopami, którzy przybyli na pogrzeb głównie z okolic Łowicza.

Na uwagę zasługuje fakt, że jeden z chłopów na przyjęciu w Hotelu Europejskim zrobił uwagę, by to zbratanie nie zakończyło się tak jak w czasie powstania listopadowego, kiedy to chłopci prócz obietnic nic nie otrzymali. Pozwolę sobie także przytoczyć większy fragment tego opisu:

Nazajutrz w Hotelu Europejskim wyprawiono obiad dla chłopów, na którym spełniono toast zgody i oswobodzenia i szczęścia kraju. Także mowy o braterstwie ludu z panami, wzywające do wspólnej pomocy brzmiały nieustannie. Ze strony wieśniak ów niejednokrotnie występował z mową dzielny jakiś i sędziwy wieśniak, napominając, aby te przyrzeczenia nie poszły tak z niczem jak w 30-ym roku, kiedy to dużo mówiono, a nic nie zrobiono [Manifestacje, 1916, s. 87].

Na temat manifestacji warszawskich 1861 roku ukazała się w 1916 roku źródłowa praca *Manifestacje Warszawskie w 1861 r.* Przedstawiono w niej przebieg jednej z takich manifestacji.

Od Krakowskiego Przedmieścia w hałasie bojowym wśród świstu kul rozległ się błagalny głos „Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny,

Zmiłuj się nad nami”. Kapucyn szedł bronić krzyżem mordowanego ludu. Żołnierze bagnietami uderzyli na niego i idących za nim - padł zakonnik powalony kolbami... Rannych ciągniono do zamku, trupy kozacy wlekli na koniach za nogi, roztrzając im głowy o bruki, adiutant Mayendorf biegał wołając „więcej więcej jeszcze polskiej krwi”, a Gorczakow i inni dygnitarze przypatrywali się rzezi z okna” [Manifestacje, 1916, s. 69]. W dalszym ciągu tej wstrząsającej relacji czytamy „Lud nie miał się czym bronić, nie było strzelb ani kamieni, na Podwalu tylko szczapami odpierał ciosy i dorożkami usiłował się zasłonić. Żołnierze mieli rozkaz porywać trupy i rannych, a lud pięściami ich bronił. O rannych ucierał się z nimi do ostatniego a trupy z rąk im wydzierał” [Manifestacje, 1916, s. 71].

Należy również zwrócić uwagę na pieśni jakie śpiewało społeczeństwo polskie w poszczególnych powstaniach. Wiadomo, że już w 1831 roku krążył w Warszawie znany wiersz

A kto powie że Moskale
Są to bracia nas Lechitów
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów.

Wiersz ten bardzo popularny był również wśród powstańców w 1863 roku⁶ [Gawroński, 1913, s. 27].

Historyk Rawita Gawroński trafnie zanalizował sytuację w przededniu powstania styczniowego. Stwierdził on, że rząd rosyjski nie rozumiał i nie doceniał tego potężnego religijnego nastroju, jaki się w Polsce objawił. „Wzburzenie umysłów było wielkie, ale jak je uspokajać, jakimi środkami, skoro naród do przedstawicielstwa rządowego zaufania nie miał, a do wypowiedania swoich pragnień zamykała usta cenzura” [Gawroński, 1913, s. 34]. Wspomniany Autor bardzo krytycznie oceniał warunki, w jakich doszło do powstania styczniowego. Wskazywał on, że „Powstanie rozpoczęło się oczywiście od Królestwa Polskiego, ale w najgorszych warunkach w ogóle, bo wśród zimy i bez broni” [Gawroński, 1913, s. 60].

Gawroński pisał także: „Widzieliśmy, w jakich ciężkich warunkach rozpoczęło się powstanie: wśród zimy, bez broni, bez wozów, bez funduszków, bez amunicji prawie można by powiedzieć bez planu, a co najważniejsza przy nieprzychylnym usposobieniu ludności wiejskiej, którą rząd rosyjski ciągle podburzał przeciwko panom”.

Jednakże w dalszym ciągu swej pracy ten Autor wspomina o dużej przychylności chłopów polskich. „W chłopskiej chacie powstaniec znajdował

6 Por. J.Grabiec, *W sześćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego, 22 stycznia 1863*, Warszawa 1923, s. 20 *Będziesz jeszcze wisiał carze A wraz z tobą dygnitarze*, s. 26 *Precz z amnestią – bijmy wroga To jedyna męźnych droga*.

rzadki wypoczynek, chociaż wiedzano że wieś i chałupę Moskałe z ogniem puszczą, jego ubogą strawą się żywił, pod jego opieką z ran się leczył. Włóścianin był przewodnikiem oddziałów, był doborowym informatorem o ruchach i sile nieprzyjaciół a trzeba przyznać, że bardzo rzadko nieżyczliwość lub zdrada plamiła jego sumienie” [Gawroński, 1913, s. 120-121].

Ciekawą ocenę powstania styczniowego przedstawia Józef Dąbrowski w opublikowanej pod pseudonimem J. Grabiec pracy *W sześćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego 22 stycznia 1863 roku*. „Straty nasze wszędzie były ogromne. Na ogień karabinowy i armatni powstańcy mogli odpowiadać zaledwie ze strzelb myśliwskich, a w małej tylko części ze zdobytych karabinów. Brak wyszkolenia żołnierzy powstańczych, niezręczność sztuki wojennej u przeważnej części dowódców, też nie mało przyczyniły się do klęsk naszych w polu” [Grabiec, 1923, s. 17].

I dalej: „A przeciw tym bohaterskim wysiłkom stała 400 tysięczna armia moskiewska dobywająca wszystkich sił, aby ruch zbrojny stłumić a Polskę pokonaną do tronu carskiego powlec” [Grabiec, 1923, s. 28].

W wielu artykułach, jakie ukazały się w 1963 roku w związku z setną rocznicą powstania styczniowego dokonano porównawczych analiz wszystkich trzech polskich powstań. W znakomitym artykule Janusza Maciejewskiego *Sto lat* czytamy: „Powstanie listopadowe w efekcie przegranej przyniosło likwidację autonomii Królestwa, zamknięcie uniwersytetów, wyprowadzenie z kraju kilku tysięcy najwartościowszej inteligencji. Kulturalne skutki tego nie dały długo na siebie czekać. Ogólne obniżenie umysłowości w kraju po 1831 roku jest rzeczą nie wymagającą dowodzenia” [Maciejewski, 1963].

Natomiast oceniając powstanie styczniowe Autor stwierdza: „Dotychczas przywykło się traktować rok 1863 jako najboleśniejse, najtragiczniejsze i najbardziej szaleńcze z naszych powstań” [Maciejewski, 1963].

Przyznać należy, że stosunkowo płytką i powierzchowną ocenę przedstawił Maciejewski, jeżeli chodzi o insurekcję kościuszkowską. Skonstatował on mianowicie:

Insurekcja kościuszkowska nie wywalczyła niepodległości. Przyczyniła się natomiast bezpośrednio do trzeciego rozbioru, do zahamowania w efekcie opóźnienia potężnego w ostatnich latach Rzeczypospolitej nurtu demokratyzacji politycznej, rozwoju elementów kapitalistycznych w ekonomice, postępu kultury i nauki. Straty wielokrotnie przerosły te korzyści, które płynęły ze zrośnięcia z tradycją walk wyzwoleniczych demokratycznej legendy kościuszkowskiej [Maciejewski, 1963].

Jego zdaniem powstanie styczniowe poniosło klęskę tylko jako wojna narodowo-wyzwolenicza. Jako rewolucja społeczna zakończyło się zwycięstwem.

Wielu historyków starało się zwrócić uwagę na główne skutki polskich powstań. Ciekawą ocenę strat polskich w powstaniu styczniowym

przedstawił Zygmunt Mańkowski w artykule *Powstanie styczniowe. Spór o skutki*.

W powstaniu na polach bitew, w starciach zbrojnych i potyczkach poległo około 20-tysięcy powstańców. Ponad 15 tysięcy poddało się do niewoli i czekał ich ciężki los. Około 670 powstańców i spiskowców zostało rozstrzelanych lub powieszonych. Liczbę zesłany na Syberię ocenia się na 8 tysięcy. Na zachód na emigracyjną tułaczkę udało się około 10 tysięcy osób, a wszystko to tylko z zaboru rosyjskiego, gdyż wiadomo, że represje dotknęły również znaczną liczbę osób w innych zaborach [Mańkowski, 1983].

Niestety nie dysponujemy dokładnymi danymi o stratach Polaków a zwłaszcza Rosjan podczas wszystkich bitew stoczonych w okresie powstania listopadowego. Bliższe dane posiadamy dzięki pracom Wacława Tokarza o stratach poniesionych w czasie bitwy pod Grochowem i Ostrołęką. Na uwagę zasługuje ciekawa relacja posła saskiego z Wiednia – w depeszy z 16 kwietnia powołał się on na wypowiedź samego cesarza Austrii, który ubolewał nad tym, że w dotychczasowych walkach do połowy kwietnia zginęło po obu stronach około 50 tysięcy ludzi⁷.

Historyk Marian Żychowski w artykule *Po stu latach* stawiał pytania: Jaka była geneza powstania i jakie były podstawowe przyczyny tego wybuchu? Jaka była rola społeczna i polityczna poszczególnych klas i warstw społecznych w insurekcji? Jakie były szanse zwycięskiego wyjścia ze zmagania z zaborcą i jakie były główne źródła klęski, wewnętrzne czy zewnętrzne, czy też decydowały jedne i drugie? [Żychowski, 1963].

Jak trafnie stwierdził Henryk Wereszycki Polakom zawsze wydawało się, że do obowiązku mocarstw należy pomaganie Polsce. Tymczasem warto zastanowić się, jaką rolę odgrywały polskie sprawy w polityce danego państwa [Wereszycki, 1987, s. 50].

Faktycznie większość naszych polityków prawie w każdym powstaniu była bardzo naiwna w ocenie polityki wielkich mocarstw a zwłaszcza Rosji. Przykładem tego może być wysłany już po upadku powstania kościuszkowskiego list Ignacego Potockiego do Katarzyny II z sugestią nadania Polsce konstytucji⁸.

Natomiast Stanisław August Poniatowski również po upadku powstania kościuszkowskiego 21 listopada 1794 roku pisał niezwykle pokorny list

⁷ Sächsisches Hauptstaatsarchiv Dresden, Ministerium der Auswärtigen Angelegenheiten No 3149. Ministerial Correspondenz mit der Kgl. Gesandtschaft zu Wien, Uchtritz à Minckwitz, Vienne 16 april 1831 "L'Empereur m'a fait l'honneur de me dire avant hier, qu'il y, avait déjà 50 000 hommes de tués et de blessés des deux côtés depuis le commencement des hostilités".

⁸ Sächsisches Hauptstaatsarchiv 10026, Geheimes Kabinett, Loc.3577/4, Idée du comte Ignace Potocki sur la pacification de Pologne, p.317-318. Memoriał ten dołączony został do depeszy Patza z 6 décembre 1794 No 96, p. 317-318.

do Katarzyny II błagając ją ratunek dla Polski, której w związku ze zniszczeniami wojennymi zagraża katastrofa gospodarcza, głód i nędza⁹.

Oczywiście, jak należało przewidywać, Katarzyna II udzieliła cynicznej odpowiedzi, że Polacy są sami winni swoich nieszczęść, gdyż wywołali niepotrzebnie powstanie.

We wszystkich powstaniach dyplomacja rosyjska występowała zdecydowanie wrogo wobec Polski, starając się narzucić własny punkt widzenia dyplomacji Anglii i Francji. Ambasadorzy rosyjscy prawie zawsze wobec polskich reprezentantów pełniących misje w tych krajach stosowali metodę perswazji i starali się wykazać, że najlepszą drogą jest nie walka zbrojna, lecz liczenie na wspaniałomyślność caratu. Ta tendencja bardzo silnie wystąpiła zwłaszcza w okresie powstania listopadowego¹⁰.

We wszystkich naszych powstaniach popełniano szereg istotnych błędów. Faktem jednak jest, że najwięcej błędów popełniono w powstaniu listopadowym. Wskazywał na to poseł saski Uchtritz w depeszy do Minkwiza, ówczesnego ministra spraw zagranicznych Saksonii z 30 kwietnia 1931 roku wysłanej z Wiednia. Poseł ten porównał względnie korzystną sytuację militarną, w jakiej znalazł się Skrzynecki będąc naczelnym dowódcą do tej w jakiej był sam Napoleon w 1796 roku. Wtedy właśnie w połowie kwietnia Skrzynecki mógł rozbić większość korpusów rosyjskich, które nie posiadały ze sobą żadnej łączności. Nie wykorzystał sytuacji, co przyczyniło się w poważnym stopniu do ostatecznego zwycięstwa wojsk rosyjskich¹¹.

Interesujące byłoby porównanie udziału zaboru pruskiego w poszczególnych polskich powstaniach. Wiadomo, że w czasie powstania kościuszkowskiego zabór pruski włączył się aktywnie w końcowej fazie powstania, odciążając poważnie obronę Warszawy i powodując w pewnym stopniu odstąpienie Fryderyka Wilhelma II od polskiej stolicy.

⁹ Sächsisches Hauptstaatsarchiv 10026 Geheimes Kabinett Loc. 3577/4. List Stanisława Augusta Poniatowskiego do Katarzyny II, Varsovie, le 21 novembre 1794 „La Pologne commence déjà à assembler à un desert”, p. 316. List dołączony do depeszy Patza z 6 décembre 1794 No 96.

¹⁰ Sächsisches Hauptstaatsarchiv 10717, No 3018. Ministerial – Correspondenz mit der Königl. Gesandtschaft zu Paris. Könneritz à Minckwitz, Paris 18 juillet 1831. „Que toute démarche de la France en faveur des Polonais tournerait immédiatement contre eux, que l'Empereur ne pourrait accepter aucune médiation et que dans le cas où la France prendrait une attitude menaçante l'Autriche et la Prusse entreraient immédiatement en Pologne pour étouffement toute cette révolte, il me priaît de dire aux Polonais, qu'ils seraient encore les dupes d'une bravade français et que le seul moyen pour eux de se tirer honorablement d'affaires était de révoquer le déchéance et se fier à l'Empereur que de son côté ferait aussi un pas, pour arriver à un arrangement”.

¹¹ Sächsisches Hauptstaatsarchiv Dresden No 10717, Ministerium der Auswärtigen Angelegenheiten No 3149. Ministerial – Correspondenz mit der Königl. Gesandtschaft zu Wien 1831. No 43 a Uchtritz à Minckwitz, p.232, „Skrzynecki continue à se trouver à peu près dans la même situation que Bonaparte en 1796, entouré de plusieurs corps sans aucune communication entre eux, que réunis ne pourraient pas manquer de l'écraser, on lui fournit l'occasion, de les battre l'un après l'autre séparément.

Udziałowi Wielkopolski w powstaniu listopadowym poświęcił Andrzej Wojtkowski znakomity artykuł w „Kwartalniku Historycznym” z 1930 roku. Podał on ważny fakt, że w liczbie 271 poznańskich uczestników powstania było 33 uczniów gimnazjalnych [Wojtkowski, 1930, s. 435].

Jeżeli chodzi o powstanie styczniowe to najwybitniejszy znawca tego problemu Zdzisław Grot stwierdził, że łącznie w walkach powstania styczniowego wzięło udział około trzech tysięcy osób z Księstwa Poznańskiego¹² [Grot, 1983].

Nasze pobieżne rozważania o szansach polskich powstań narodowo-wyzwoleńczych pozwolę sobie zakończyć znamiennej odezwą Józefa Piłsudskiego z 21 stycznia 1919 roku do wojska polskiego. Słowa te nigdy nie straciły wartości i ze względu na wydźwięk patriotyczny mogą służyć za cenny drogowskaz i wskazówkę, jakie wnioski z tych chlubnych tradycji niepodległościowych powinni wyciągnąć zarówno rządzący jak i cały naród. Pozwolę sobie przytoczyć większy fragment z tej odezwy:

ROZKAZ WODZA NACZELNEGO DO WOJSKA

Żołnierze!

Pięćdziesiąt lat temu Ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz ze strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając, jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapału, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych.

Przeegrali wojnę i po ich klęsce niewola wciskać się poczęła do dusz polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu, lecz nieledwie z własnej chęci, szukających poprawy losu przez protekcję u swych panów rozbiorców i wogóle obcych. Jako żołnierze i Obrońcy Ojczyzny, zostali w Polsce usunięci przez swych współczesnych gdzieś w kącie daleki, jako rzecz, o której zapomnieć należy.

Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 63 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.

Belweder, dnia 21 stycznia 1919 roku.

Józef Piłsudski

Wódz Naczelny [Galiński, 1934, s. 44].

Warty przypomnienia jest także głęboko patriotyczny artykuł Prymasa Tysiąclecia ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego napisany w setną rocznicę powstania styczniowego. Ponieważ jego wymowa jest ponadczasowa a jego Autor czuł i rozumiał zawsze żywotne dążenia narodu polskiego, dlatego dobrze

¹² Por. Z. Grot, Rok 1863 w zaborze pruskim, udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym, Poznań 1963.

będzie do Jego wiekopomnych myśli stale nawiązywać, gdyż z nich czerpać należy nadzieję i otuchę do walki o pełne prawa naszego tak bardzo doświadczonego nieszczęściami przegranych powstań polskiego społeczeństwa.

Ale rzecz pewna, że naród bez tego zrywu, okupionego krwią, nie ostałby się bismarckowskiej polityce Kulturkampf. Nie oparłby się germanizacji i rusyfikacji. Przed tym etapem, który dla umęczonego narodu był jedną z najcięższych prób, trzeba było ofiar. Te ofiary padły i wydały swój owoc, bo obudziło się sumienie narodu.

My bardzo często robimy nad trumną rachunek sumienia. I naród polski nad trumną Powstańców 1863 roku zrobił rachunek sumienia. Był on dla nas zbawczy.

Dlatego z głęboką czcią kłękamy na śladach krwi naszych braci, którzy nie zawahali się oddać jej, abyśmy żyć mogli. Z głęboką czcią całujemy drogi ich bitew, na których ofiarność zda się w beznadziejny sposób walczyła o niewątpliwe prawo wolności. I nie car miał rację, gdy na Zamku Warszawskim odpowiadał butnie: „Porzućcie wszelkie sny!” - tylko właśnie ci, co padali, obejmując miłosiernie otwartą pierś ukrzyżowaną pierś Matki-Polki. Tylko oni mieli rację! A my po stu latach wiemy to jeszcze lepiej...

Ks. Stefan kardynał WYSZYŃSKI
Prymas Polski” [Wyszyński, 1985].

Bibliografia

- Bieczyński T. (1873), *Sąd Sejmowy 1827–1829*. Poznań.
- Bogatyński W. (1931), *Czem było powstanie listopadowe?*. W: *Powstanie listopadowe 1830–1831*. Red. J. Lachowski. J. Lwów, s. 19.
- Dutkiewicz J. (1963), *Dwa powstania 1830–1831 i 1863–1864*. „Odgłosy”, nr 5, s. 1–7.
- Gawroński R. (1913), *Walka o wolność w roku 1863*. Lwów.
- Grabiec J. [Józef Dąbrowski] (1923), *W sześćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego*. Warszawa.
- Grot Z. (1983), *W 120 rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Ponury epizod czy przełomowy moment*. „Słowo Powszechne”, nr 16.
- Gumowski M. (1931), *Nasze wojny z Rosją*. W: *Powstanie listopadowe 1830–1831*. J. Red. Lachowski. J. Lwów, s. 37.
- Janicki W. (1963), *Trzy strony medalu*. „Kierunki”, nr 3, s. 1–6.
- Jarmud S. (1903), *W obozie Czachowskiego*. W: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*. Red. B. Szwarce i in. Lwów, s. 145–155.

- Karwowski S. (1903), *Moje walki i więzienia*. W: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*. Red. B. Szwarce i in. Lwów, s. 174–178.
- Kozłowski E. (1983), *W 120 rocznicę powstania styczniowego 1863*. „Trybuna Ludu”, nr 18.
- Kraszewski J. I. (1922), *Dziecię starego miasta*. Warszawa.
- Langewiesche D. (Hrsg.) (2000), *Die Revolutionen von 1848 in der europäischen Geschichte. Ergebnisse und Nachwirkungen*. München.
- Lelewel J. (1961), *Dziela*. T. 8, *Historia Polski nowożytnej*. Oprac. J. Dutkiewicz, M.H. Serejski, H. Więckowska. Warszawa.
- Maciejewski J. (1963), *Sto lat*. „Nowa Kultura”, nr 4, s. 1–11.
- Manifestacje warszawskie w 1861 roku* (1916), Warszawa.
- Mańkowski Z. (1983), *Spór o skutki powstania styczniowe*. „Polityka”, nr 3.
- Murawiew (Wieszatiel) M. (1990), *Wspomnienia*. Oprac., przekł. i wstęp Z. Podgórzec; red., posł. i przypisy P. Wieczorkiewicz. Warszawa.
- Puzyrewski A. K. (oprac.) (1899), *Wojna polsko-ruska 1831 r.* Warszawa.
- Rostocki W., Skarbek J., Ziólek J. (red.) (1980), *Duchowieństwo a powstanie listopadowe. (Postawa patriotyczna i życie religijne)*. Lublin.
- Skowronek J. (1983), *W 120 rocznicę powstania styczniowego*. „Życie Warszawy”, nr 18.
- Sokołowski A. (1911), *Powstanie Styczniowe (1863–1864)*. Wiedeń.
- Spazier R. O. (1835), *Historja powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831 czerpana z autentycznych dokumentów, sejmowych akt, pamiątek, dzienników, piśmiennych i ustnych podań najznakomitszych uczestników tegoż powstania*. T.1–3. Paryż.
- Stomma S. (1963), *Z kurzem krwi bratniej*. „Tygodnik Powszechny”, nr 3, s. 1–2.
- Śliwiński A. (1930), *Powstanie listopadowe*. Kraków. Wyd. 6 przejrz. i popr. Kraków.
- Śliwiński A. (1938), *Powstanie styczniowe*. Lwów.
- Śliwiński A. (1939), *Powstanie Kościuszkowskie*. Lwów.
- Wereszycki H. (1982), *Znaczenie powstania styczniowego w dziejach narodu polskiego*. „Tygodnik Powszechny”, nr 22, s. 3.
- Wereszycki H. (1987), *Niewygasła przeszłość: refleksje i polemiki*. Kraków.
- Wojtkowski A. (1930), *Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowym*. „Kwartalnik Historyczny”, s. 435.
- Wyszyński S. (1985), *W stulecie powstania styczniowego*. „Zeszyty Historyczne”, z. 74, s. 3–7
- Żychowski M. (1963), *Po stu latach*. „Polityka” nr 3, s. 1.